

Opór społeczny w Polsce (1944 -1989)

Rafał Górski

24 sierpnia 2009

Spis treści

Opór społeczny w Polsce (1944 -1989) I	3
Walka zbrojna	5
Demonstracje i strajki	7
Utrwalanie władzy ludowej	7
Opór społeczny w Polsce (1944 -1989) II	11
Studencki marzec 1968	12
Krwawy grudzień 1970	14
Od dobrobytu do konsultacji ulicznych	15
Samoograniczająca się rewolucja	16
Wojna władzy ze społeczeństwem	17
Schyłek imperium	20
Okrągły stół	22

Opór społeczny w Polsce (1944 -1989) I

Określenie „opór społeczny” pojawiło się po raz pierwszy w Polsce w jednym ze sprawozdań antykomunistycznego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w roku 1946. Odnosiło się do wszelkich mniej i bardziej żywiołowych strajków, walk zbrojnych, bojkotów i demonstracji skierowanych przeciw władzom partyjnym i państwowym.

Ustanowiony w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej reżim cieszył się znikomym poparciem społecznym. Szczerą sympatię zyskały władze komunistyczne wyłącznie u ludzi, którzy prawie wszystko w swoim powojennym życiu zawdzięczali rządowi. Była to dawna służba folwarczna, najbiedniejsi chłopci, ludzie pozostający przez długie lata bez pracy i część repatriantów z ziem zaanektowanych przez Związek Radziecki. Wyżej wspomniani pozostawali poza orbitą zainteresowań ugrupowań politycznych i związków zawodowych działających przed rokiem 1944, co zostało wykorzystane przez Polską Partię Robotniczą (PPR). To właśnie oni w pierwszej kolejności zasilili kadry Milicji Obywatelskiej (MO), Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), Urzędu Bezpieczeństwa (UB), Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i komunistycznej PPR, przemianowanej potem na Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR). Obietnica wyeliminowania z życia publicznego powojennej Polski ugrupowań prawicowych, była też przyczyną opowiedzenia się po stronie komunistów sporej części działaczy przedwojennych związków zawodowych, ugrupowań lewicowych i osób pochodzenia żydowskiego, czyli środowisk, które w latach 1919-1939 były ofiarą niemal codziennych ataków ze strony bojówek skrajnej prawicy lub represji policyjnych.

W końcowym okresie okupacji hitlerowskiej dominował w polskim społeczeństwie światopogląd lewicowy. Wszystkie ugrupowania skupione wokół emigracyjnego rządu londyńskiego musiały korygować swe programy w kierunku zgody na reformę rolną, nacjonalizację przemysłu, powszechne ubezpieczenia społeczne itp. Niewielu Polaków pragnęło powrotu przedwojennego systemu politycznego, ale komunizmu w wydaniu stalinowskim obawiano się jeszcze bardziej. Podejrzliwość wobec władz była tak wielka, że gdy we wrześniu 1946 roku w województwie szczecińskim Liga Kobiet rejestrowała dzieci w celu przydzielenia im pomocy charytatywnej, spotkała się z bojkotem ze strony wielu rodzin. Przyczyną była plotka, że dzieci zostaną wywiezione na Syberię. Jeśli w początkowym okresie gwarancją trwania reżimu były radzieckie bagnety, to później, oprócz konformizmu i bierności milionów obywateli, ważniejszym czynnikiem stała się świadomość niezaprzeczalnych korzyści socjalnych. Do nowego ustroju przekonywało się coraz więcej inteligentów i robotników. Wyrównywano przecież szanse życiowe, a dostęp do edukacji i stabilności finansowej zyskali zaniedbywani wcześniej (i obecnie) ludzie. Przywiązanie do egalitarnych

zasad stało się na tyle powszechne, iż podczas większości buntów wznoszono okrzyki przeciw „czerwonej burżuazji” i skarżono się, że „to nie jest prawdziwy socjalizm”. Uczestnicy protestów rozliczali w ten sposób rządzących komunistów z obietnicy, że Polska Ludowa będzie pomagać wszystkim, których przed rokiem 1939 dyskryminowano, bito i zamykano w więzieniach za upominanie się o swoje polityczne i ekonomiczne prawa.

Totalność władzy sprawowanej przez PZPR była jej siłą i słabością zarazem. Każdy protest można było zdławić bez oglądania się na reakcje prasy i głosy elektoratu, bo wspomnianych czynników, w panującym wówczas ustroju, nie było. Ceną za totalność władzy była jednak totalna odpowiedzialność. Od dziurawych chodników zaczynając, a na biciu za niesłuszne poglądy kończąc. Nie dało się jej przerzucić na niezaradność obywateli, siły wolnego rynku czy autonomiczne decyzje pracodawców, jak to się zwykło czynić w demokracjach parlamentarnych. To wyjaśnia, dlaczego bunty robotników w 1956, 1970 i 1976 były tak gwałtowne. Bywało, że robotnicy jako pierwsi używali siły. Brakowało wentyli bezpieczeństwa w postaci procedur demokratycznego państwa prawa. Każdy kryzys oznaczał nieuniknioną konfrontację. Stąd ogłoszenie w telewizji decyzji o podwyżce cen poprzedzono zwykle pogotowiem bojowym w jednostkach Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO).

Kryzys ekonomiczny można było ostatecznie jakoś zażegnać, ale nic nie mogło usunąć innego obszaru konfliktu. Był nim nierozzerwalny sojusz władzy komunistycznej ze Związkiem Radzieckim. Polak mógł się cieszyć pełnym żołądkiem i wczasami nad Bałtykiem, ale nie przestawał darzyć niechęcią (o ile nie nienawiścią) wschodniego sąsiada. PZPR nie próbowała zaś wyzbyć się przyjaźni z Kremlem, była więc skazana na permanentny, choć zwykle utajony, konflikt z większością mieszkańców własnego kraju. Oczywiście, bywało że zależność PZPR od Kremla stawała się jej atutem w oczach części społeczeństwa. Czasami, np. tuż po wojnie, ludzie niechętni partii wybierali lojalność wobec reżimu w myśl zasady, że lepsze są rządy polskich komunistów, niż interwencja zbrojna Związku Radzieckiego przeciw zbuntowanej Polsce.

Nie ma wątpliwości, że nowy porządek wprowadzony w Polsce po roku 1944 został ustanowiony gwałtem i stanowił naruszenie norm prawa do samostanowienia narodów oraz prawa międzynarodowego. Wielu historyków podkreśla w związku z tym, że władze PRL, sądy i milicja działały poza prawem. Należy jednak zwrócić uwagę, iż problem legalności władzy nie ma tak naprawdę decydującego znaczenia. Żandarm rządu Petaina strzelający do partyzanta francuskiego reprezentował władzę całkowicie legalną. W sensie prawnym. Bardziej istotne jest zatem samo gwałcenie wolności obywateli przez władzę państwową. Jej geneza jest sprawą mniejszej wagi. Przypadek Polski jest wyjątkowy. Jak zawsze buntowała się mniejszość społeczeństwa, ale nigdy i nigdzie w bloku państw komunistycznych ta mniejszość nie była tak liczna i kreatywna.

Walka zbrojna

Najbardziej widocznym przejawem oporu społecznego w latach 1944-56 było zbrojne podziemie antykomunistyczne, które w przeważającym stopniu stanowiło kontynuację partyzantki antyhitlerowskiej z okresu drugiej wojny światowej. Działalność zbrojna została wymuszona aresztowaniami i egzekucjami dokonywanymi przez wkraczające do Polski oddziały Armii Radzieckiej oraz związany z nowym reżimem aparat bezpieczeństwa i podporządkowane komunistom Wojsko Polskie. Wojska sowieckie dokonywały od lipca 1944 r. eksterminacji partyzantów, z którymi parę dni wcześniej współdziałały przy wyzwalaaniu miast na polskich ziemiach wschodnich. Do stycznia 1945 r. aresztowano 30 tysięcy członków podziemia. Z tego 16 tysięcy wywieziono w głąb ZSRR. Tereny wyzwolanej Polski traktowano czasem jak rezerwuarn niewolniczej siły roboczej. W marcu 1945 NKWD i czerwonoarmiści aresztowali 10 tysięcy polskich robotników na Górnym Śląsku i wywieźli do zamkniętych obozów pracy. Nie chodziło o politykę – przyczyną był brak wykwalifikowanych robotników w kopalniach na Uralu, równocześnie władze radzieckie zaprzeczały, że ktokolwiek został wywieziony na roboty przymusowe do ZSRR. Dopiero późną jesienią 1946 r. pozwolono robotnikom na powrót. Odpowiedzią na represje były akcje partyzantkie przeprowadzane często wbrew zaleceniom centralnego dowództwa ugrupowań podziemnych. W celu uwolnienia kolegów zdobywano więzienia w Krakowie, Białymstoku, Lublinie, Zamościu, Radomiu, Kielcach, a czasem nawet obozy NKWD w Rembertowie pod Warszawą i w Piotrkowie Trybunalskim. Opanowywano mniejsze miasta (Radomsko, Hrubieszów, Puławę), napadano na pociągi i banki, likwidowano posterunki MO i najbardziej znienawidzonych funkcjonariuszy obozu władzy. Równolegle na terenach dawnej Polski wcielonych do ZSRR (część Litwy, północna Białoruś) ponad tysiąc polskich partyzantów kontynuowało walkę z nowym okupantem. Odnosili krótkotrwałe sukcesy. Na przykład w latach 1947-48 niemal całkowicie zablokowali kolektywizację wsi. Uderzenie wojsk NKWD w 1949 r. położyło kres zorganizowanemu oporowi. Nieznane są straty poniesione w tych walkach. Nieliczni przetrwali do lat 50., kiedy to wyjechali z ostatnią (lata 1956-57) falą repatriantów do Polski. W niektórych rejonach Polski południowej (okolice Nowego Targu, Makowa Podhalańskiego) rządząca krajem PPR została zmuszona do rozwiązania swych struktur i działania w konspiracji. Wśród organizatorów zbrojnego podziemia było wielu zwolenników skrajnie prawicowych i szowinistycznych ugrupowań (Narodowe Siły Zbrojne, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe), w kolportowanych przez nich ulotkach i gazetkach odwoływano się do antysemickich sentymentów. Były nawet oddziały, które organizowały krwawe pacyfikacje wsi zamieszkałych przez Białorusinów i pogromy Żydów powracających do Polski z terenów dawnych kresów wschodnich Rzeczypospolitej. Należy jednak podkreślić, że podziemie nigdy nie stanowiło politycznego monolitu, w latach 1945-1947 dochodziło do starć pomiędzy oddziałami o proveniencji narodowej i członkami Armii Krajowej, ponadto wraz z upływem czasu wśród partyzantów zaczynali dominować ludzie niezwiązani z żadnym z wymienionych ugrupowań. W rejonie Łodzi i Radomska w latach 1945-1948 miało swoje bazy Konspiracyjne Wojsko Polskie, negatywnie nastawione do ugrupowań narodowych i rządów sprzed roku 1939. W Makowie Podhalańskim napady

na bank, kasę dworcową i posterunek milicji organizował w latach 1945-1946 Mieczysław Sobolewski, pseudonim „Prut”, podejrzewany o sympatie anarchistyczne. Bazę społeczną dla partyzantki stanowili chłopci, pomimo że najwięcej zyskali na reformie rolnej. Przyczyną były obawy przed przymusową kolektywizacją i przekonanie, że nowe władze nie prowadzą samodzielnej polityki i realizują wyłącznie polecenia władz radzieckich.

Centralne kierownictwa organizacji podziemnych starały się ograniczać rozmiary akcji zbrojnej – obawiano się, że w przypadku ogólnonarodowego powstania Polskę spacyfikuje Armia Czerwona. Dla wielu prowadzenie walki stało się jednak ostatnią szansą na przetrwanie. To była prawdziwa wojna władzy ze społeczeństwem. Tylko w latach 1945-48 poległo w walkach na terenie Polski 8,7 tysiąca partyzantów i blisko 7 tysięcy funkcjonariuszy UB, MO i ORMO. Zginęło też tysiąc żołnierzy radzieckich i funkcjonariuszy NKWD. Zginęło około 2 tys. żołnierzy KBW i WP. Straty ludności cywilnej są trudne do oszacowania. Aresztowano bądź wzięto do niewoli 79 tys. partyzantów i osób podejrzanych o współpracę z nimi. Sytuacja międzynarodowa była jednak coraz bardziej korzystna dla strony rządowej, jej przewaga militarna była również bezdyskusyjna. Na przykład w roku 1946 MO liczyła 56 tys. ludzi, ORMO – 102 tys., UB – 23 tys., KBW – 29 tys., Wojska Ochrony Pogranicza – 20 tys. oraz 40 tys. żołnierzy Wojska Polskiego oddelegowanych do zwalczania podziemia. Poważnym atutem władzy był fakt stacjonowania w Polsce 200 tysięcy żołnierzy radzieckich. Stosowana przez aparat władzy polityka bezwzględnych represji – połączona z ogłaszanymi co pewien czas amnestiami dającymi szansę przeżycia szeregowym partyzantom – zaczęła w końcu przynosić efekty. Masowe pacyfikacje wsi, publiczne egzekucje, 2500 wykonanych wyroków śmierci, co najmniej 10 tysięcy egzekucji bez wyroku, powszechne stosowanie tortur, 10 tysięcy zmarłych w więzieniu „z przyczyn naturalnych” i ponad 100 tysięcy więźniów politycznych było efektem wprowadzenia w życie tzw. Małego Kodeksu Karnego. Był to dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w czasie odbudowy Państwa z 13 czerwca 1946 r., który obowiązywał aż do 1970 r.

W roku 1945 ujawniło się od 30 do 40 tysięcy osób. W 1947 z amnestii skorzystało ponad 50 tysięcy „leśnych”. Liczba walczących z bronią w ręku zmalała ze 100 tysięcy w roku 1945 do zaledwie tysiąca w 1949 r. Umiejętnie manipulowano żołnierzami, których powoływano do służby głównie w Polsce zachodniej (Śląsk, Wielkopolska, Pomorze), a następnie wysyłano ich we wschodnie i południowe rejony kraju. Partyzantów przedstawiano im jako faszystów i kolaborantów niemieckich.

Sytuacja uległa pewnej zmianie w drugiej połowie roku 1950. Zagrożeni przymusową kolektywizacją chłopci zaczęli stawiać czynny i bierny opór. Lata 1950-52 to okres poważnego ożywienia samoobrony chłopskiej (przykładowo wiosną 1952 r., w jednej z podkrakowskich wsi, grupa 200 kobiet pobiła kijami i motykami geodetów i działaczy partyjnych), jak również wzrostu liczby oddziałów partyzanckich. Odosobniony, choć spektakularny, fakt ucieczki całej wsi wraz z dobytkiem do lasu w obawie przed kolchozami odnotowano w osadzie Kozie (woj. szczecińskie). Pomimo nasilenia państwowego terroru (było wiele takich wsi w Białostockiem, Lubelskiem i we wschodnim Mazowszu, z których wszyscy mężczyźni w wieku od 16 do 60 lat siedzieli w więzieniach), udało się zmusić władze do pewnych ustępstw. Najbardziej charakterystycznym tego przykładem jest tak zwana „Sprawa gry-

ficka” z maja 1951 r. kiedy KC PZPR potępił na przykładzie Gryfic administracyjno-siłowe metody zakładania spółdzielni produkcyjnych. Komuniści stosowali od tej pory bardziej ostrożną politykę wobec mieszkańców wsi. Więcej było możliwości awansu społecznego, a mniej restrykcji. Wieś polska przestała być ośrodkiem oporu. Nieliczne oddziały i pojedynczy partyzanci walczyli do roku 1955, w pewnych przypadkach nawet dłużej, ale nie miało to już żadnego wpływu na sytuację społeczną w kraju. Chociaż 80% członków oddziałów zbrojnych stanowili końcu lat 40. i na początku lat 50., pewna liczba grup zbrojnych powstała w środowisku robotniczym. Na przykład w roku 1952 w Łodzi działała grupa młodych robotników organizujących napady na lokale ZMP. Przy pomocy trotylu wysadzili też w powietrze pomnik „Robotnika-Komunisty” w centrum miasta. Odosobnione akty zbrojnego oporu przeciw władzy zdarzały się jeszcze w latach 70. i 80., lecz inne było ich podłoże społeczne. Warto w tym miejscu wspomnieć o wysadzeniu w powietrze auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 5 października 1971 r. w Opolu. Miała tam się odbyć akademii z okazji Święta MO i SB. Sprawcami byli dwaj pracownicy uczelni.

Rok wcześniej aresztowano w Łodzi członków prawicowej organizacji „Ruch”, którzy przygotowywali podpalenie Muzeum Lenina w Poroninie, a wcześniej dokonywali ekspropriacji. Z kolei 19 kwietnia 1979 r. dokonano zamachu bombowego na pomnik Lenina w Krakowie. Autorem akcji był Andrzej Szewczuwaniec, późniejszy działacz „Solidarności” w Hucie im. Lenina. Wprowadzenie stanu wojennego inspirowało część opozycjonistów do podjęcia walki zbrojnej. W ciągu roku 1982 członkowie antykomunistycznej konspiracji szkolnej „Siły Zbrojne Polski Podziemnej” w Grodzisku Mazowieckim rozbroili kilku milicjantów, a podczas kolejnej akcji w Warszawie zastrzelili sierżanta MO. W lutym 1982 roku w Białymstoku kilkusobowe grupy KPN podpaliły komisariat MO i sklep Wojskowej Centrali Handlowej. Próbowaly też spalić mieszkanie komendanta MO oraz inny komisariat. Przygotowywały się do wysadzenia w powietrze komitetu PZPR. W październiku 1982 r. pod posterunek MO w miasteczku Prostki podłożono miny przeciwpiechotne. 31 kwietnia tego samego roku działacze organizacji Legion Polski wysadzili w powietrze pomnik z godłem ZSRR w Wodzisławiu Śląskim. Natomiast w latach 1981-84 Józef Korycki (weteran konspiracji z lat 50.) starał się reaktywować partyzantkę leśną na Podlasiu. Pomagali mu okoliczni chłopcy, niczym w latach 40. i 50. Potępienie tej formy walki przez podziemną „Solidarność” zahamowało rozwój podobnych inicjatyw.

Demonstracje i strajki

Utrwalanie władzy ludowej

To nie chłopcy czy robotnicy wyszli jako pierwsi na ulice, by demonstrować swój sprzeciw lub oczekiwania wobec władz. Czynili tak natomiast uczniowie i studenci. Już 30 października 1945 r. doszło w Radomiu do pierwszej antysowieckiej demonstracji młodzieży szkolnej. Kilkuset uczniów podstawówek i gimnazjów zebrało się przed domem prezydenta miasta z powodu braku prądu w mieście. Prezydent wyszedł na balkon, nazwał zgromadzo-

nych bandytami, a stojący obok oficer UB zagroził rozstrzelaniem delegacji uczniowskiej. W odpowiedzi obrzucono ich kamieniami. Delegacja została zwolniona. Następnie pochód udał się pod budynek elektrowni, gdzie zaczęto wybijać szyby wznosząc okrzyki: „Gdzie jest polski węgiel?” i odpowiadać: „W Moskwie!”. Interweniował oddział KBW oddając kilka salw z broni maszynowej w powietrze. Poważniejszy charakter miały starcia pięciu tysięcy studentów z milicją w grudniu tego samego roku w Łodzi. Przyczyną była pogłoska, że sprawcami zabójstwa i gwałtu na jednej ze studentek byli żołnierze radzieccy. Zdemolowano redakcję gazety, która napisała, że sprawcami mogli być sami studenci. Milicja oddała strzały w powietrze, jedna ze studentek została później aresztowana i skazana na 3 lata więzienia za zorganizowanie protestu. W kwietniu 1946 r. w Szczecinie podczas uroczystości państwowych harcerze zdzierali czerwone krawaty aktywistom partyjnym. Interweniowało wojsko zabijając dwie harcerki. Później władze miasta urządziły wiec pokutny młodzieży Szczecina. Do największych starć ulicznych doszło w kilkudziesięciu miejscowościach w dniu 3 maja 1946 r., kiedy władze zakazały obchodzenia przypadającego na ten dzień Święta Konstytucji. Wszędzie na czele pochodów szli uczniowie i studenci wznosząc okrzyki „Precz z sowiecką okupacją”. W Krakowie kawaleria KBW i milicjanci rozpędzali do wieczora kilkunastotysięczną demonstrację w centrum miasta. Strzelano na postrach z działka przeciwlotniczego ponad głowami ludzi. Przed gmachem komitetu PPR ostrzelano tłum raniąc dwie osoby, zatrzymano ponad tysiąc osób. W Katowicach podczas podobnych zamieszek zginęło 7 osób, a 35 zostało rannych. We Włocławku zastrzelono 11 letniego chłopca. W Łodzi zginął jeden demonstrant. W Rybniku milicja rozpędziła młodzież szarżą motocykli. W Gliwicach dowódca garnizonu wojskowego odmówił rozpędzenia pochodu. W Bytomiu demonstranci rozbili kilkudziesięciu milicjantów, a następnie publicznie spalili ich broń. W Żyrardowie inwalidzi wojenni starli się z milicjantami, raniąc dwóch funkcjonariuszy nożami. W Grudziądzu harcerze zmusili do odwrotu oddziały MO. W Sieradzu tłum obrzucił kamieniami komisariat zmuszając milicjantów do zwolnienia osób zatrzymanych podczas wcześniejszej manifestacji. W reakcji na rozbijanie demonstracji rozpoczęła się fala strajków na uczelniach i w gimnazjach kilkudziesięciu miast. Nieomal wszędzie interweniowali funkcjonariusze MO i UB zatrzymując tysiące osób, choć większość wypuszczono po kilku dniach. Setki wyrzucono z uczelni i szkół

Do zawiązania demonstracji wystarczały czasem przypadkowe zbiegowiska. W początkach lipca 1946 r. ulicami Częstochowy przechodził wielbłąd, szybko zgromadził się zaciekawiony tłum. Nagle zaczęto wznosić okrzyki: „Precz z komuną”. W rezultacie UB aresztowało właściciela wielbłąda. W styczniu 1947 r. milicja po raz pierwszy użyła strażackich motopomp i ślepej amunicji, żeby rozpędzić kilkutysięczny pochód uczniów gimnazjów w Lublinie. 3 maja 1947 r. demonstrowano na Śląsku i w Łodzi. Rok później próbowano demonstrować już tylko w Białymstoku i w Łomży.

Równolegle z falą młodzieżowych protestów w końcu lat 40. miały miejsce strajki robotnicze i aktywne działania partyzantów. Nie doszło do nawiązania współpracy wymienionych środowisk, chociaż strajkujący robotnicy Łodzi żądali raz w 1945 r. uwolnienia studentów. Robotnicy byli przy tym dalecy od sympatii dla zbrojnego podziemia, chociaż nowych władz nie darzyli zaufaniem

Największym obszarem konfliktu okazały się zakłady pracy. Od 1945 do końca 1948 r. miało miejsce co najmniej 825 strajków. Znaczna ich część trwała zaledwie kilka godzin i uczestniczyli w nich robotnicy z jednej hali, były jednak i takie, w których uczestniczyło 30 tys. robotników w tym samym mieście i trwały wiele dni. Strajkowano przede wszystkim tam, gdzie załogi miały długi staż pracy w jednym miejscu i pracowało stosunkowo dużo wykwalifikowanych robotników. Najwięcej strajków wybuchało w znanej z lewicowych sympatii Łodzi, sporo było ich w kopalniach Górnego Śląska i w krakowskim. Przytłaczająca większość strajków miała podłoże ekonomiczne. Najczęściej strajkowano z powodu złego zaopatrzenia, niskich przydziałów kartek żywnościowych i nieregularnych wypłat. Iskrą zapalną strajku hutników w Będzinie było na przykład wydanie im konserw rybnych zamiast mięsnych. Równie liczne były strajki w obronie robotników wyrzuconych z pracy lub aresztowanych za kradzież w swoim zakładzie. Kradzieże w owym czasie były czymś powszednim, traktowano je jako niezbędne do przeżycia uzupełnienie głodowych pensji. Odnotowano kilka strajków „przeciw Żydom w dyrekcji” (Łódź i Lublin). Podczas wieców w kopalniach wołano podobno, że „w Polsce nie rządzą robotnicy czy chłopci, ale szatan”. 6 sierpnia 1948 wybuchł też strajk części warszawskich tramwajarzy ze względu na przypadające tego dnia święto Przemienienia Pańskiego. Wiele strajków w tamtych latach miało charakter solidarnościowy w obrębie tego samego miasta. Bardzo rzadko zgłaszano postulaty polityczne, chociaż zwykle sprzeciwiano się ograniczaniu uprawnień samorządów pracowniczych. W lipcu 1945 r. Komitet Centralny PPR potępił bowiem samorządowe kierowanie przemysłem widząc w tym przejaw „ewolucji w stronę anarchizmu i syndykalizmu”. Wszystkie decyzje zostały scentralizowane i podporządkowane dyrektywom partii rządzącej na następne 45 lat.

Od samego początku robotnicy nie mogli liczyć na związki zawodowe, które już w październiku 1944 r. uchwałyły rezolucję, że strajk dopuszczalny jest tylko w przedsiębiorstwach prywatnych.

Wyjątkowo rzadko dochodziło do pacyfikacji strajków przez władzę. Większość protestów robotniczych starano się zakończyć polubownie. Był to pewien postęp w stosunku do tego co miało miejsce w Polsce w latach 30., kiedy brutalnie tłumiono większość strajków, a ofiary śmiertelne też nie należały do wyjątków. Drastyczny przebieg miał jednak strajk portowców w Gdańsku w sierpniu 1946 r., gdy z uwagi na wykorzystywanie portu przez Armię Radziecką władze zdławiły strajk siłą. Zginął jeden robotnik i jeden funkcjonariusz UB, ponad 200 robotników aresztowano. Jeden ze strajkujących otrzymał wyrok śmierci, kilku wieloletnie wyroki. Część robotników wysiedlono karnie z miasta. Przebieg strajków bywał burzliwy także z innych przyczyn. W lipcu 1946 r. w trakcie strajku w cementowni „Szczakowa” zdesperowani robotnicy zaczęli niszczyć maszyny, a we wrześniu 1947 podczas strajku włókniarzy w Łodzi, pobito i wyrzucono za bramę łamistrajków. Raz zdarzyło się, że milicjanci odmówili rozpędzenia pikiet strajkowej w Pabianicach. Hilarry Minc, komunistyczny minister gospodarki tłumaczył tak liczne strajki „przenikaniem wroga na teren klasy robotniczej”. Powyższa diagnoza służyła w późniejszym okresie za usprawiedliwienie wysyłania przez rząd wojska i milicji przeciw robotnikom.

Warto też odnotować sukces bojkotu świadczeń rzeczowych, w postaci zboża, ziemniaków i mleka, prowadzonego w latach 1945-46 przez znaczną część chłopów. Panowało przekonanie, że żywność zostanie wywieziona do ZSRR. W sprawozdaniu UB z woj. białostockiego pisano: „z niektórych wsi kontyngenty wcale nie napływają. Nie uznają rządu”. Skala bojkotu była tak znaczna, iż w roku 1946 rząd zniósł świadczenia rzeczowe na rzecz państwa.

W latach 1949-1955 ilość i zasięg publicznych protestów drastycznie zmalał. Jeśli wybuchały strajki, jak w kopalniach węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskim wiosną 1951 roku, to ich podłożem był zwykle sprzeciw wobec narzucania wyśrubowanych norm i wydłużania czasu pracy. Przekonanie górników do zakończenia protestu było przepustką do dalszej kariery dla Edwarda Gierka, wówczas szeregowego członka PZPR, a 20 lat później pierwszego sekretarza partii. We wrześniu 1951 r. miała też miejsce fala strajków po wprowadzeniu racjonowania mięsa. Znacznie surowsze były teraz sankcje za udział w strajku, ponieważ od roku 1950 obowiązywała ustawa „O zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy”. W związku z tym nieomal nigdzie nie powstała reprezentacja strajkujących. Celem zapobieżenia nowym strajkom wprowadzono do wszystkich większych zakładów pracy parosobowe referaty UB i zbudowano sieć donosicieli. Rezultatem ich pracy było aresztowanie ponad 2 tys. robotników w 1952 r. Właściwie zaniechano demonstracji ulicznych, chociaż kilka tysięcy uczniów działało w tym okresie w ponad 300 własnych konspiracyjnych organizacjach antykomunistycznych. Czasami gromadziły one broń i materiały wybuchowe, ale właściwie nie czyniły z nich użytku. Zwykle młodzi konspiratorzy wykonywali napisy na murach, niszczyli obwieszczenia władz, czasem próbowali podpalać trybuny przed świętem 1 maja, jak w Myślenicach w 1949 r. Zwykle czytano i omawiano zakazane książki, sypano cukier do baków samochodów milicyjnych i wysyłano listy ostrzegawcze do funkcjonariuszy i sekretarzy partii. Krótka była egzystencja tych małych organizacji, uczniów aresztowano i osadzono w obozach pracy przymusowej dla młodocianych, m.in. w Jaworznie. Ideologiczną osobliwością była, założona w grudniu 1951 r. przez uczniów techników we Wrocławiu, organizacja „Proletariat”. Jej programem było „wywalczenie prawdziwego komunizmu i zwalczanie bolszewizmu”. Była też organizacja założona w 1952 r. przez uczennice gimnazjum w Tczewie. Konspiratorki wywieszały ręcznie malowane plakaty, niszczyły portrety Bieruta i Stalina, pisały odezwy adresowane do kolegów z komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Niezwykle rzadko angażowali się w te działania studenci, których znaczna część znalazła się pod urokiem propagandy ZMP. W okresie sześciu lat doszło do zaledwie kilku demonstracji ulicznych, zwykle w obronie aresztowanych kolegów i koleżanek. Tak było w Toruniu, w kwietniu 1952, gdy przed gmachem sądu zebrało się 1500 młodych ludzi wyrażając sympatię z oskarżonymi. Do największych rozruchów z udziałem kilku tysięcy osób doszło 9 kwietnia 1951 r. w Szczecinie. Zaczęło się od próby linczu na pijanym radzieckim oficerze, który zastrzelił na ulicy Polaka. Podczas starć z KBW i MO zastrzelono 3 osoby, kilkaset aresztowano.

Kontrola ze strony władz zelżała nieco po śmierci „polskiego Stalina” Bolesława Bieruta. Po serii buntów w 1955 roku zlikwidowano młodzieżowe obozy pracy przymusowej. W tym samym czasie odwołano większość placówek UB z fabryk.

Opór społeczny w Polsce (1944 -1989) II

28 czerwca 1956 r. był dniem przełomowym nie dlatego, że robotnicy fabryki im. Stalina (dawniej i później Cegielskiego) zastrajkowali, lecz dlatego, iż wyszli z zakładu i ruszyli tłumnie w stronę centrum miasta. Konflikt o płace i premie ciągnął się tam przez wiele miesięcy. 27 czerwca zjawił się w fabryce przedstawiciel rządu, a jego wystąpienie odczytano jako odmowę spełnienia postulatów. Ponieważ Poznań był w tych dniach miejscem międzynarodowych targów przemysłowych, zrodził się pomysł, że dla nadania protestowi szerszego rozgłosu należy pojawić się w pobliżu terenów targowych. Kiedy zawyła syrena fabryczna, prawie cała załoga – ok. 10 tysięcy ludzi, wyruszyła na miasto, po drodze dołączali się robotnicy z innych zakładów. W centrum Poznania zebrało się od 30 do 50 tysięcy osób. Śpiewano „Międzynarodówkę”, hymn państwowy i pieśni religijne, skandowano: „Precz z bolszewizmem!”. Na gmachu komitetu PZPR umieszczono tablicę „Chleba i Wolności” oraz „Dom do wynajęcia”. Padła pogłoska o aresztowaniu delegacji robotniczej. Demonstranci ruszyli do szturmowania gmachów państwowych, zdobyto komitet partii, komendę MO, więzienie (tam zaopatrzone się w broń i amunicję) i zniszczono nadajnik zagłuszający zagraniczne radiostacje. Rozpoczęło się oblężenie gmachu UB, oddano pierwsze strzały. W tłumie krążyły pogłoski, że w całej Polsce wybuchła rewolucja. Grupy demonstrantów na zdobycznych ciężarówkach zaczęły rozbijać posterunki MO w okolicznych miejscowościach. Rząd zdecydował się wtedy na użycie 10 tys. żołnierzy i ponad 400 czołgów do stłumienia robotniczego powstania. O świcie następnego dnia już mniej liczni demonstranci wciąż ostrzeliwali gmachy UB i MO. Późnym wieczorem ustały walki. Zginęło ponad 70 osób, zatrzymano 750. Rewolucja nie wybuchła, ale walki w Poznaniu przyspieszyły przesilenie na szczytach władzy i w całym kraju.

W październiku i listopadzie 1956 r. ruszyła w Warszawie fala wieców studenckich na znak poparcia dla reformatorskich dążeń nowych władz PZPR z Władysławem Gomułą na czele. Wypuszczono bowiem z więzień kilkadziesiąt tysięcy politycznych i złagodzone cenzurę. W innych miastach podczas demonstracji krzyczano: „Ruski do domu”. Manifestanci szli pod bramy koszar sowieckich i demolowali lokale Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej. Zdarzało się często, że zatarg milicjanta z pijakiem przeradzał się w masową demonstrację. Tak było m.in. w Szczecinie, gdzie tłum wtargnął potem do konsulatu radzieckiego, wznosząc okrzyki na cześć rewolucji węgierskiej. Rozpoczął się także rabunek okolicznych sklepów. Milicja ograniczała się do używania pałek, gazu łzawiącego oraz apeli o rozsądek. Bezpośrednim następstwem tych demonstracji była decyzja rządu o utworzeniu z dniem 14 grudnia 1956 r. Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO). Aktywnie wystąpili robotnicy tworząc swój samorząd i rady rewolucyjne. Wywożono na

taczkach niektórych dyrektorów, spisywano własne regulaminy pracy. Inicjatorem ruchu samorządowego była załoga Fabryki Samochodów Osobowych (FSO) na Żeraniu w Warszawie. W listopadzie 1956 r. powołała radę robotniczą wbrew stanowisku związków zawodowych i KC PZPR. Pracownicy sporządzili Statut Samorządu Robotniczego FSO, w którym zapisano, że władzami FSO są zebrania załóg działów i wydziałów fabryki, oraz plenum zarządu, prezydium i dyrektor. Uchwalono, że samorząd robotniczy powołuje i odwołuje dyrektora, jego zastępców i głównego księgowego. Wkrótce zaczęły powstawać rady robotnicze w innych zakładach, nawet na prowincji. Pojawiły się próby powiązania poziomego rad w skali miasta, województwa i kraju. Powiodło się kilka inicjatyw współdziałania rad robotniczych z władzami miejskimi w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i wykorzystania funduszy socjalnych. Ekspansji rad przeciwstawił się Wiesław Gomułka podczas IX Plenum PZPR mówiąc: „Inne głosy domagają się, aby rady budować nie tylko w zakładach pracy, lecz rozciągać ich budowę pionowo. Rząd staje się zbyt czyny. Krótko mówiąc, w całej tej koncepcji obnażyła się anarchistyczna utopia”. Do strajków raczej nie dochodziło. Zaczęły wybuchać w 1957 r., kiedy okazało się, że postulaty pracownicze nie zostaną spełnione. Nowością było, że czasami popierały je związki zawodowe. Cierpliwość władzy wyczerpała się w sierpniu 1957 r. Kiedy wybuchł strajk tramwajarzy w Łodzi doszło do interwencji ZOMO. 12 sierpnia wkroczyli milicjanci z bagnietami na karabinach i używając gazów łzawiących rozproszyli strajkujących. Robotnicy wrócili jednak do zajezdni. Następnego dnia ponowiono pacyfikację, tylko w jednej z zajezdni tramwajarze bronili się rzucając kamieniami i polewając milicjantów wodą z hydrantów. Trzeci szturm przełamał opór. Aresztowano 60 osób. Do walk ulicznych doszło też w Stargardzie Szczecińskim, gdzie tysięczny tłum uniemożliwił eksmisję z bloku atakując kamieniami komornika i milicjantów. Symbolicznym końcem reform były kilkudniowe zamieszki w Warszawie (3-7 października 1957 r.) przeciw zamknięciu tygodnika „Po prostu”. Uczestniczyło w nich kilka tysięcy studentów, uczniów i młodych robotników. Podczas szarży ZOMO zginęły 2 osoby, aresztowano 500, przed sądem stanęło 20 osób. Do roku 1958 udało się władzom zlikwidować wszystkie rady robotnicze. PZPR utworzyła w ich miejsce, zależne we wszystkim od partii i państwa, Konferencje Samorządu Robotniczego (KSR).

Studencki marzec 1968

Lata 60. to czas postępującego przystosowania większości społeczeństwa, osłabienia represji, minimalnego wzrostu konsumpcji oraz stabilizacji, której towarzyszyła biurokratyzacja, konserwatyzm i prowincjonalizm władz. Charakterystyczna dla lat 50. szkolna konspiracja antykomunistyczna praktycznie przestała działać. Jeśli w 1962 r. odnotowano jeszcze istnienie 35 takich grup, to w 1966 r. już tylko 6. Jedynym obszarem poważnego konfliktu wydawała się rywalizacja władzy państwowej z Kościołem. W latach 1964-66 doszło nawet do serii zamieszek na tle zakazu budowy poszczególnych świątyń (np. w Nowej Hucie – robotniczej dzielnicy Krakowa). Rok 1967 był początkiem rozgrywki wewnętrznej obozu władzy. Młodzi aparaczczyki wespół z grupami komunistów o skłonnościach

nacjonalistycznych starali się wyeliminować stary establishment partyjny. Ekipa rządowa Gomułki zaczęła więc w odruchu samoobrony podsycać nastroje antysemickie i antyinteligencjne. Po stronie represjonowanych dysydentów opowiedziała się znaczna część środowiska studenckiego. W odróżnieniu od buntów robotniczych, w momencie rozpoczęcia tego protestu istniała już grupa przywódcza: Jacek Kuroń, Jan Lityński, Teresa Bogucka. Impulsem był protest przeciw zdjęciu z afisza sztuki Adama Mickiewicza „Dziady” pod pretekstem antyradzieckich postaw widzów. Wiec na Uniwersytecie Warszawskim w dniu 8 marca 1968 r. przerodził się w starcia, kiedy milicja i tak zwany „aktyw robotniczy” (robotnicy związani z ORMO i partią) wtargnęli na teren uczelni. Aresztowano większość inicjatorów wiecu. Następnego dnia miał miejsce pierwszy wiec solidarnościowy i zaczął się strajk studencki. Fala strajków i demonstracji studenckich ogarnęła też Katowice, Gliwice, Kraków, Gdańsk, Wrocław, Łódź, Częstochowę i Poznań. W Krakowie milicjanci w pogoni za studentami wtargnęli do budynków Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Gdańsku studenci obrzucili sekretarza wojewódzkiego PZPR monetami. Ktoś trafił go nawet garnkiem. Wołano „Gomułka na emeryturę, studenci na wolność”.

Później doszło do starć z ZOMO i ORMO. Solidarność ze studentami okazali też chińscy marynarze ze statku cumującego w Gdańsku zachwalając przy okazji „prawdziwy komunizm w Chinach”. Pracownicy stoczni Gdańska i Gdyni byli początkowo obojętni wobec argumentacji kilkusobowych delegacji studenckich, które odwiedziły ich przed pierwszym wiecem. Sytuacja uległa zmianie po pierwszej interwencji milicji. Służba Bezpieczeństwa (SB) donosiła, że robotnicy Stoczni Remontowej sympatyzują ze studentami i zapowiadają odwet na władzy. 15 marca ZOMO musiało w Gdańsku rozpędzać 20 tysięczny tłum, największe podczas całych wydarzeń marcowych w Polsce. Kilka dni później grupa młodych robotników zdemolowała lokal ORMO. W Radomiu i w Legnicy demonstracje poparcia dla studentów przerodziły się szybko w żądania wycofania wojsk radzieckich z Polski. Nikt nie zamierzał rozmawiać ze studentami. Milicja i SB spacyfikowały wszystkie strajki studenckie do 25 marca. Do sądów skierowano 200 spraw, 80 osób skazano. Kilkuset studentów skierowano karnie do służby wojskowej. Oficjalna propaganda komunistyczna głosiła, że studenci dali się zmanipulować Żydom, odpowiedzialnym przy okazji za okrucieństwa epoki stalinowskiej. W zakładach pracy PZPR organizowała teraz wiece potępiające chuliganów z uczelni i syjonistycznych spiskowców. Środowiska młodzieżowe zostały na długie lata spacyfikowane. Ekipa Gomułki uratowała swoje stanowiska dzięki rozpętaniu antysemickiej nagonki i narodowościowej czystki w szeregach PZPR, na uczelniach, w redakcjach gazet, teatrach i w wojsku. Zrobiono miejsce dla tzw. „młodych i ambitnych” usuwając ze stanowisk Żydów oraz działaczy nie dość energicznie potępiających „studenckie burdy”. Marcowi 1968 zawdzięczały awans tysiące działaczy PZPR. Tylko w establishmentie Warszawy do września tego roku wymieniono 774 osoby, w tym 5 ministrów i 22 wice-ministrów. Chociaż w oczach obserwatorów był to bunt studentów, odbywający się przy bierności robotników, wśród aresztowanych było aż 937 robotników, obok 641 studentów i 487 uczniów. Robotnicy nie zostali zapamiętani, ponieważ ich udział był indywidualny, a nie jako grupy społecznej.

Krwawy grudzień 1970

W sobotę, 12 grudnia 1970 roku wieczorem, władze ogłosiły podwyżkę cen 46 artykułów spożywczych. 14 grudnia rano wybuchł spontaniczny strajk robotników Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Po kilku godzinach wiecowania pod gmachem dyrekcji wielotysięczny tłum wyszedł z fabryki i śpiewając na zmianę „Międzynarodówkę” i pieśni patriotyczne, pomaszerował pod komitet wojewódzki PZPR. W południe strajkowano już w innych zakładach Gdańska. Milicja starała się rozpędzić tłum pod komitetem, zatrzymano kilkaset osób, ale ciągle nadciągali nowi demonstranci. Skandowano: „Suche bułki dla Gomułki”. Władze centralne uznały, iż rozruchy należy stłumić siłą i 15 grudnia podjęły decyzję o użyciu broni palnej przez wojsko i MO. Demonstranci zdobyli wtedy nieco broni, ale w odróżnieniu od Poznania – po oddaniu kilku strzałów do milicjantów więcej jej nie użyli więcej. Podpalili za to gmach PZPR i komisariat MO. Strajki i szturmowanie komitetów partii nastąpiły również w Szczecinie, Słupsku, Gdyni i Elblągu. Przeciwno robotnikom skierowano 27 tys. żołnierzy i 550 czołgów. W Gdyni i Szczecinie doszło do prawdziwych masakr. Żołnierze strzelali często w sytuacjach, kiedy nie było zagrożenia dla ich życia lub mienia. Położono trupem kilkunastu robotników wysiadających z pociągu w Gdyni. Przed bramą Stoczni Gdańskiej zastrzelono dwóch innych robotników, kiedy zgromadzeni na wiecu strajkowym uznali, że mogą wyjść z zakładu, bo przecież „polski żołnierz nie będzie strzelał do polskiego robotnika”. 18 grudnia stłumiono niemal wszystkie zamieszki i strajki. Następnego dnia strajkowano tylko w Szczecinie. Próby demonstracji solidarnościowych w Białymstoku, Krakowie i Wałbrzychu zostały zdławione w zarodku. W czterech miastach poległo w walkach 45 osób, w tym 2 milicjantów i 1 żołnierz, który popełnił samobójstwo. 1164 osoby zostały ranne, z tego 600 milicjantów i żołnierzy. Aresztowano ponad 2 tysiące robotników, 431 uczniów i zaledwie 34 studentów.

20 grudnia wystąpił w telewizji nowy sekretarz PZPR Edward Gierek, który obiecał poważne reformy oraz to, że nigdy nie wyda rozkazu strzelania do robotników. 22 stycznia 1971 wznowiono jednak strajk w Stoczni Szczecińskiej, gdzie powstał nowy, bardziej radykalny komitet strajkowy. Gierek postanowił w tej sytuacji przyjechać do stoczni i przekonał stoczniowców o konieczności zakończenia strajku, obiecał wiele ustępstw. Padło wtedy słynne pytanie pierwszego sekretarza: „Pomożecie?” – i chóralna odpowiedź: „Pomożemy!”.

10 lutego wybuchł niespodziewanie strajk 90 tysięcy robotników Łodzi. Na wiecu w jednej z łódzkich fabryk Gierek usłyszał od pracownic odpowiedź: – „Nie!”. Pięć dni później wybuchły zamieszki uliczne. Gierek nie miał innego wyjścia – podwyżki cen odwołano. W grudniu 1970 r. robotnicy Wybrzeża byli o krok od powołania własnej organizacji. Ostatecznie zadowolili się obietnicą demokratyzacji już istniejących związków zawodowych.

Od dobrobytu do konsultacji ulicznych

Ekipa Gierka starała się w latach 70. unikać zatargów z Kościołem, społeczeństwu zaoferowano modernizację i wzrost konsumpcji indywidualnej, płace wzrosły średnio o ponad 50 procent. Stosowano bardziej wiarygodną propagandę sukcesu. Zaciągnięto wielkie pożyczki w zachodnich bankach na unowocześnienie gospodarki. W sklepach pojawiła się coca cola, a w polskich filmach fabularnych pierwsze sceny rozbierane. We władzach partyjnych myślenie technokratyczne zastępowało ideologię. Kiedy gospodarka przestała wytrzymywać dotowanie żywności, rząd ogłosił wprowadzenie podwyżek cen z dniem 28 czerwca 1976 roku. Zapowiedziano też, że przed wprowadzeniem podwyżek przeprowadzone zostaną konsultacje społeczne, tyle tylko że zostały na nie trzy dni. Władze przygotowały się na protesty wysyłając na ćwiczenia wojskowe liderów strajków robotniczych z 1970 r. i studentów z 1968 r. Pierwszy protest wybuchł w dość nieoczekiwanym miejscu i jak wszystkie wcześniejsze był żywiołowy. 25 czerwca, tuż po rozpoczęciu pierwszej zmiany w fabryce broni w Radomiu, robotnicy przerwali pracę, a dwie godziny później ruszyli pochodem na miasto, robiąc najpierw obchód sąsiednich fabryk. Następnie kilka tysięcy robotników, śpiewając „Międzynarodówkę” dotarło pod gmach PZPR. Sekretarz wojewódzki poprosił ich o czas na rozmowy z władzami centralnymi. Dwie godziny później zgromadzeni robotnicy stracili cierpliwość i rozpoczęli szturm budynku, który wkrótce podpalili. Później podpalili jeszcze Biuro Paszportowe, Urząd Wojewódzki oraz kilka wozów strażackich. Walki z ZOMO trwały do wieczora i, chociaż nie użyto broni palnej, śmierć poniosły 2 osoby. Aresztowano 600 osób, którym urządzono słynne „ścieżki zdrowia”, czyli pałowanie człowieka zmuszonego do biegu pomiędzy dwoma szeregami funkcjonariuszy. Zamieszki wybuchły tego samego dnia w Ursusie pod Warszawą, gdzie strajkujący robotnicy próbowali przyspawać do szyn lokomotywę na trasie kolejowej Berlin-Moskwa. W innej części miasta tłum opanował dwie ciężarówki dostawcze zabierając jajka i cukier. W Płocku demonstranci zaatakowali komitet partii. Tego samego dnia wieczorem rząd ogłosił w telewizji, iż „z uwagi na zgłoszone uwagi i wnioski, decyzja o podwyżkach zostaje cofnięta”. Dla zatarcia wrażenia, że władza jest słaba, PZPR zorganizowała we wszystkich większych fabrykach kraju wiece potępiające „warchołów z Radomia i Ursusa”. Według danych oficjalnych, w Radomiu zwolniono dyscyplinarnie z pracy 939 osób, zaś w Ursusie 180. Tym razem strajkujący uzyskali poparcie od środowisk dysydenckiej inteligencji. Narodził się Komitet Obrony Robotników (KOR), Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), Konfederacja Polski Niepodległej (KPN) oraz Wolne Związki Zawodowe (WZZ). Po raz pierwszy od lat 40. pojawiły się stałe struktury inicjujące opór społeczny, chociaż w skali kraju liczba aktywnych osób nie przekraczała 500.

W latach 1977-79 zaczęły się odbywać kilkutysięczne demonstracje dla uczczenia ofiar grudnia 1970 w Gdańsku i z okazji 3 Maja oraz 11 Listopada w Warszawie. Milicja nie rozbijała tych pochodów, tylko po rozejściu się tłumów wylapywano organizatorów.

Samoograniczająca się rewolucja

Z dniem 1 lipca 1980 roku, zarząd spółdzielni „Społem”, monopolistycznego zarządcy bufetów przyfabrycznych, wprowadził podwyżkę cen wyrobów mięsnych. 8 lipca rozpoczął się strajk 12 tysięcznej załogi fabryki w Świdniku pod Lublinem. Lista postulatów urosła do 600, później ograniczono ją do 160 punktów. Zaczęli strajkować kolejarze. Strajki trwały do 28 lipca. Robotnicy nie wyszli ze swych zakładów i szybko wyłonili swą reprezentację. Do połowy sierpnia wybuchło 210 podobnych strajków w innych częściach kraju. Zmiana jakościowa nastąpiła 14-16 sierpnia w Gdańsku. Po raz pierwszy strajk został przygotowany przez Wolne Związki Zawodowe, zaś jednym z głównych postulatów było przywrócenie do pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, działaczki związku Anny Walentynowicz. Powstał efekt „kuli śnieżnej”, zaczęły strajkować inne zakłady w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i na Śląsku. Strajk w Stoczni Gdyńskiej wywołał podstępem pierwszego dnia swojej pracy działacz WZZ Andrzej Kołodziej, wmawiając robotnikom, że działa już komitet strajkowy, a na odległym wydziale fabryki strajkują i czekają tylko na pozostałych kolegów, co wcale nie było prawdą. Dzięki temu naprawdę przerwano pracę. Powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który sformułował słynne 21 postulatów. Na pierwszym miejscu postawiono uzyskanie prawa do organizowania własnych związków zawodowych. Upomniano się w dalszej kolejności o prawo do strajków, wolność słowa, przywrócenie do poprzednich praw studentów, robotników i innych osób represjonowanych za przekonania. Żądano zniesienia cen komercyjnych, likwidacji przywilejów MO i SB, obniżenia wieku emerytalnego, zwiększenia ilości miejsc w żłobkach i przedszkolach, dofinansowania służby zdrowia oraz wprowadzenia sobót wolnych od pracy. Do końca sierpnia strajkowano już w 750 zakładach całego kraju, a uczestniczyło w nich 800 tys. osób. Wtedy, późniejszy lider „Solidarności” Lech Wałęsa, ogłosił zakończenie strajku w Stoczni Gdańskiej w obawie przed represjami. Strajk uratowały dwie kobiety: Alina Pieńkowska i Anna Walentynowicz, które wskoczyły na lawetę i przekonały do kontynuowania akcji stoczniowców, którzy już wychodzili z zakładu. Liderem strajku został ponownie Wałęsa, ponieważ same działaczki WZZ uważały, że to mężczyzna musi stać na czele protestu, a poza tym posiada odpowiednie doświadczenie. Wałęsa był bowiem członkiem komitetu strajkowego w grudniu 1970 r. Była to najbardziej brzemenna w skutki dla późniejszej historii Polski decyzja. Wobec rozszerzania się strajków władze musiały ustąpić, 31 sierpnia podpisano porozumienie. W rezultacie 17 września 1980 roku powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, który po kilku tygodniach zrzeszał 3 miliony członków, a pod koniec roku ponad 9 milionów. W „Solidarności” pojawiły się dwa nurty. Umiarkowany, skupiony wokół Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka (inteligencyjni doradcy), starał się ograniczać roszczenia związku i szukać porozumienia z władzami. Radykałowie, przede wszystkim z regionu łódzkiego i lubelskiego promowali za to program „Samorządnej Rzeczypospolitej”, w której podstawą demokracji miały być samorządy pracownicze kierujące poszczególnymi zakładami, tworzące oddolnie federację regionalną i krajową. Aktywni byli w tym nurcie szczególnie: Zbigniew Marcin Kowalewski, Andrzej Słowik, Jadwiga Staniszkis, Bogdan Pałka i Seweryn Jaworski. Ich postulaty znalazły swoje miejsce

w programie NSZZ „Solidarność”, uchwalonym podczas jej pierwszego Zjazdu Delegatów w Gdańsku-Oliwie (sierpień 1981).

Manifestacji ulicznych na szerszą skalę było w tym czasie niewiele. Najgłośniejszy był „Marsz głodowy” w Łodzi (25 lipca 1981 r.) z udziałem 5 tys. kobiet i przejazd kolumny komunikacji miejskiej w Warszawie, który został zablokowany przez MO. Kierowcy odmówili opuszczenia ulic – w związku z czym centrum stolicy było przez kilka dni zatarasowane. Obyło się jednak bez rozwiązań siłowych. Bez przeszkód obchodzono święta 3 maja i 11 listopada. Do starć ulicznych na niewielką skalę dochodziło, gdy przechodnie gromadzili się spontanicznie i atakowali milicjantów, którzy chcieli aresztować ludzi rozwieszających plakaty opozycji (Chorzów), kontrolowali samochody (Kluczbork), jechali tłumić bunt w więzieniu (Bydgoszcz), czy nawet próbowali zatrzymać pijaków (Otwock). Najpoważniejszą formą nacisku na władze stały się liczne strajki. Często ich celem było odwołanie skorumpowanego wojewody lub dyrektora. Zdarzało się, że robotnicy określonej branży (np. kolejarzy) strajkowali w zastępstwie i w imieniu pielęgniarek, które nie chciały odejść od łóżek pacjentów. Zorganizowano też kilka strajków ogólnokrajowych, np. w marcu 1981 r. w związku z pobiciem działaczy związku w Bydgoszczy. Jesienią 1981 r. rozpoczęła się fala strajków studenckich organizowanych przez Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS). W październiku protest zorganizowali żołnierze służby zasadniczej w Jeleniej Górze nie godząc się na przedłużenie służby o 2 miesiące.

18 października 1981 roku po raz pierwszy w historii PRL w rękach jednego człowieka – był nim gen. Wojciech Jaruzelski – znalazły się trzy kluczowe stanowiska: pierwszego sekretarza PZPR, premiera i ministra obrony narodowej. Już tydzień po przejęciu władzy Jaruzelski rozpoczął przygotowania do rozprawy z opozycją. 26 października powołał kilkaset wojskowych grup operacyjnych, które oficjalnie miały wspomagać administrację i ludność w walce ze spekulacją i marnotrawstwem. Kierownictwo „Solidarności” nie potrafiło właściwie ocenić nowej sytuacji. W wywiadzie dla włoskiego „Il Manifesto” z 12 listopada 1981 r., Lech Wałęsa mówił: „Jaruzelski jako premier ma reputację zdecydowanego liberała i nie użyje siły”.

2 grudnia 1981 r. oddziały ZOMO opanowały strajkującą Wyższą Oficerską Szkołę Pożarniczą w Warszawie, przeprowadzając desant z powietrza na dach budynku. To był wstęp do wprowadzenia stanu wojennego. Część działaczy „Solidarności” chciała wyprzedzić akcję władz strajkiem generalnym, który przeistoczy się w strajk czynny. Pracownicy mieli przejąć władzę we wszystkich zakładach i powołać straż robotniczą celem obrony. Mówiono wprost o rewolucji. Pomysły te storpedował Wałęsa i jego doradcy, którzy radzili czekać i próbować negocjować z władzami za pośrednictwem Kościoła.

Wojna władzy ze społeczeństwem

Milicja, SB i wojsko ruszyły do akcji wieczorem 12 grudnia 1981 roku, kiedy nie było jeszcze formalnej decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego oraz internowaniu osób niebezpiecznych dla państwa. Pierwszej nocy aresztowano 10 tys. osób. Oprócz działaczy „So-

lidarności”, KPN i KOR, do więzień trafiła pewna liczba dawnych dygnitarzy PZPR, m.in. Edward Gierek. 13 grudnia ogłoszono wprowadzenie stanu wojennego i przejęcie władzy przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego (WRON) pod dowództwem gen. Jaruzelskiego. Pierwszego dnia wyłączono wszystkie prywatne telefony i wprowadzono na dłużej godzinę milicyjną od 22 wieczorem do 6 rano. Jej nieprzestrzeganie było karane grzywną lub aresztem. Kilkaset przedsiębiorstw zmilitaryzowano. Ich pracownicy zostali poddani rygorom obowiązującym żołnierzy podczas wojny. Władzę w fabrykach przekazano komisarzom wojskowym. Rozwiązano wszystkie związki zawodowe, zdelegalizowano Związek Artystów Scen Polskich, Niezależne Zrzeszenie Studentów i Związek Literatów Polskich. Zakazano obywatelom zmiany miejsca pobytu bez zgody władz, korespondencja podlegała cenzurze, telefony objęto powszechnym podsłuchem. Spikerzy telewizyjni występowali w mundurach. Od wielu osób wymuszono złożenie deklaracji lojalności wobec władz. Taktyka wyczekiwania sprawiła, że „Solidarność” była praktycznie bezbronna. Jej czołowi działacze zostali aresztowani, nie było planu obrony.

W pierwszych dniach stanu wojennego wybuchło kilkaset spontanicznych strajków. Ponad 40 z nich spacyfikowano siłami wojska i ZOMO.

15 grudnia czołgi, piechota i ZOMO zaczęły szturmować kopalnię węgla kamiennego „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu. Przeciw górnikom użyto tam broni palnej raniąc 4 z nich. Najbardziej dramatyczny przebieg miała pacyfikacja kopalni „Wujek” w Katowicach. 14 grudnia strajkujący górnicy powołali tam straż robotniczą. Żądano zwolnienia wszystkich aresztowanych i zniesienia stanu wojennego. 16 grudnia do ataku na kopalnię ruszyły czołgi. Milicjanci ściągali z jezdni przed kopalnią za ręce kobiety, które kładły się przed czołgami. Kiedy czołgi rozbiły mur otaczający kopalnię na teren zakładu wtargnęło ZOMO. Górnicy walczyli z nimi przy pomocy gaśnic, łomów, cegieł, łańcuchów i butelek z benzyną. Po kilku godzinach starć górnicy uzyskali przewagę, a oddziały milicji zaczęły się cofać lub znalazły się w okrążeniu. 9 żołnierzy dostało się do niewoli. Wówczas funkcjonariusze 17 osobowego plutonu specjalnego ZOMO oddali strzały do tłumu. Zginęło 9 górników, 22 postrzelono. 41 milicjantów zostało poważnie rannych. W trakcie ewakuacji rannych z terenu kopalni milicjanci zatrzymywali karetki pogotowia, wyrzucając z nich rannych górników i wsadzając na ich miejsce swoich kolegów. Pobili przy tym 9 lekarzy i pielęgniarek. Wieczorem górnicy zgodzili się wydać jeńców i opuścić teren kopalni.

Czołgi, żołnierze z bagnetami na karabinach i ZOMO zdobywali też Wytwórnię Sprzętu komunikacyjnego w Świdniku pod Lublinem i lubelskie Zakłady Napraw Samochodowych. Dwa tysiące żołnierzy pacyfikowało Fabrykę Łożysk Tocznych w Kraśniku. 16 grudnia ponad 2 tysiące żołnierzy i 2 tysiące funkcjonariuszy ZOMO zdobywało Hute im. Lenina w Krakowie. Chociaż strajkujący nie stawiali tam oporu, zostali brutalnie pobici. Czołgi rozbiły też m.in. bramy zajezdni autobusowych w Krakowie i mury fabryczne we Wrocławiu. Aż do października 1982 r. „Solidarność” próbowała organizować strajki, ale rezonans był coraz mniejszy. 13 maja odbyły się krótkotrwałe strajki w kilkudziesięciu zakładach na terenie kraju. Jedyny większy strajk miał miejsce tego dnia na Śląsku, w którym uczestniczyło co najmniej 20 tys. osób. Miejsce strajków zajęły manifestacje uliczne.

W pierwszych dniach stanu wojennego dochodziło do walk ulicznych pomiędzy spontanicznie zbierającymi się demonstrantami a milicją w Łodzi, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Bydgoszczy, Polkowicach (podpalono tam komitet PZPR) i Elblągu. Manifestantów było od kilkuset do kilkunastu tysięcy. W Gdańsku milicjanci, rozjuszeni wcześniejszym szturmem na komisariat kolejowy MO, wdarli się do jednego z pociągów i brutalnie pobili pasażerów. Przeciw demonstrantom skierowano tam czołgi. Ludzie walczyli butelkami z benzyną, prętami metalowymi, śrubami i kamieniami. Pod komitetem PZPR milicjanci oddali do tłumu kilka serii z broni maszynowej zabijając jedną osobę i raniąc cztery. W Katowicach ZOMO wdarło się do domów mieszkalnych osiedla górniczego. Wyważano drzwi i pałowano lokatorów. 14 grudnia ZOMO wtargnęło też do gmachu rektoratu Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie strajkowali studenci. 15 grudnia w trakcie pacyfikacji Politechniki Wrocławskiej zginął jeden z jej pracowników.

Pierwsze wystąpienia uliczne w 1982 r. miały miejsce 30 stycznia w Gdańsku, gdzie tłum podpalił bibliotekę PZPR.

Mimo, że powstała 22 kwietnia 1982 r. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „Solidarność” wezwała do uczczenia 1 i 3 maja w inny sposób niż poprzez manifestacje uliczne, to jednak doszło do demonstracji w Toruniu, Trójmieście, Szczecinie (podpalono hotel MO), Krakowie, Lublinie i w Warszawie. W Warszawie zmarło czworo pobitych pałkami w dniu 3 maja. W całym kraju wyszło na ulice 100 tys. osób.

13 czerwca wzniesiono barykady na ulicach Wrocławia, których broniono do wczesnych godzin rannych następnego dnia. Rażono tam milicję i wojsko z okien okolicznych domów doniczkami, kamieniami, słoikami itp. Tego samego dnia 5 tysięcy osób szturmowało kilka komisariatów w Nowej Hucie. Mieszkańcy hoteli robotniczych podpalili tam jednego milicjanta.

Burzliwie obchodzono też 13 sierpnia i rocznicę porozumień sierpniowych. Do manifestacji doszło w 66 miejscowościach. Aresztowano 5 tys. osób. W Nowej Hucie, oprócz milicji, użyto żołnierzy, ale ci obrzuceni kamieniami wycofali się z placu boju. We Wrocławiu milicyjna więziarka przejechała jednego z demonstrantów. Podczas rozpraszania zgromadzonych tam 20 tys. osób żołnierze bili ich kolbami od karabinów. Zginął jeden człowiek trafiony kulą. W Lublinie do tłumu robotników oddano salwę z pistoletów maszynowych. Później milicyjne samochody urządzały polowania na ludzi strzelając do przechodniów i w okna domów. Zastrzelono 3 osoby, 8 postrzelono. Następnego dnia demonstranci obrzucali w tym mieście ZOMO i żołnierzy butelkami z kwasem siarkowym i benzyną. Rosnąca brutalność milicji spotykała z coraz bardziej adekwatną i zdecydowaną reakcją ze strony demonstrantów. W Gdańsku demonstranci użyli przeciw milicji desek i drągów nabijanych gwoździami oraz pocisków wystrzeliwanych z proc. 48 milicjantów hospitalizowano, ale zginął też jeden demonstrant.

We wrześniu doszło do kolejnych walk w Nowej Hucie. W październiku demonstranci zaatakowali w Gdańsku konsulat ZSRR i samochód prezydenta miasta, który musiał się salwować ucieczką z płonącego pojazdu. 13 października kilka tysięcy młodych ludzi wyparło ZOMO z centrum Nowej Huty. Podpalono pomnik Lenina. Tego dnia funkcjonariusz SB zastrzelił 19 letniego robotnika, który budował barykadę. Walki uliczne w dzielnicy

toczyły się przez następne dwa dni. Nawet noce nie oznaczały zawieszenia broni, gdyż demonstranci wyłączyli całe oświetlenie uliczne. Milicjanci strzelali petardami i granatami ogłuszającymi w okna domów. Kilka dni później ZOMO rozproszyło pochód studentów w Krakowie, a następnie wtargnęło do trzech akademików, gdzie użyto gazu łzawiącego.

31 grudnia 1982 r. zawieszono stan wojenny, a 22 lipca 1983 r. został on formalnie zniesiony, kiedy władze uznały, że opozycja została definitywnie pokonana. W strajkach, demonstracjach, podczas zatrzymań i z rąk „nieznanych sprawców” zginęło w okresie stanu wojennego około 100 osób.

Są różne interpretacje tego, jakim celom długofalowym służył stan wojenny. Pewną wskazówką może być fakt, iż po wprowadzeniu stanu wojennego władze komunistyczne rozpoczęły negocjacje z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w celu przyjęcia Polski do tej organizacji. Zaczęły powstawać pierwsze firmy polonijne, czyli przedsiębiorstwa z kapitałem zagranicznym. Wydaje się prawdopodobne, że w kręgach PZPR kształtowała się strategia stopniowych reform gospodarczych w kierunku wolnego rynku, przy równoczesnym zachowaniu monopolu władzy w sferze politycznej. Dla ówczesnej ekipy rządzącej wzorem do naśladowania były Chiny, gdzie powiódł się podobny plan.

Stan wojenny zmienił samą „Solidarność”. Porzucono demokrację w Związku na rzecz wiary w nieomylność lidera, a idee samorządowe zamieniono na fascynację zachodnioeuropejskim kapitalizmem. Swój udział w tej przemianie miała amerykańska administracja Ronalda Reagana, która finansowo i moralnie wspierała od tej pory „Solidarność”. Grupa skupiona wokół Wałęsy skutecznie izolowała radykałów. „Solidarność” stawała się jeszcze jedną organizacją hierarchiczną, tyle tylko że antykomunistyczną. Bliska prawdy wydaje się opinia, że „ruch Solidarności nie dorósł ideowo i intelektualnie do samego siebie”.

Schyłek imperium

W latach 1983-88 systematycznie malała liczba uczestników demonstracji. Miała na to wpływ postawa kierownictwa podziemnej „Solidarności”. Starano się ograniczać skalę wystąpień antyrządowych w obawie przed ofiarami. Spora część starych opozycjonistów utraciła wcześniejszą wiarę w bliski koniec reżimu. Absurdalne formy przybierał czasem strach przed prowokacją ze strony SB. Na przykład, podczas pielgrzymki papieża do Polski w 1987 r., służba kościelna odbierała ludziom niezależne pisma i ulotki. Dodatkowym czynnikiem była rosnąca apatia społeczeństwa, która zresztą pchnęła niektórych aktywistów „Solidarności” do desperackich czynów. I tak w Krakowie Kazimierz Krauze, kierowca autobusowy, poprzecinał w roku 1985 paski klinowe pojazdów w zajezdni MPK. Było to w przeddzień kolejnej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Został skazany na 5 lat więzienia za sabotaż polityczny.

W pierwszej połowie 1983 r. największe zajścia uliczne wybuchły w Nowej Hucie, gdzie milicjanci zabili jednego demonstranta podczas szturmowania barykady. Do zamieszek doszło w kilkunastu miastach w dniu 31 sierpnia. W Nowej Hucie milicjanci odmawiali wzywania pogotowia ratunkowego do najcięższych rannych. Demonstranci zrewanżowali się poj-

maniem kaprała MO, którego przygnietli motocyklem, a następnie włożyli mu pod mundur odpalony granat łzawiący.

1 maja 1984 r. udało się „Solidarności” zakłócić oficjalny pochód rządowy w Gdańsku. 3 maja tego samego roku doszło do walk ulicznych w kilku większych miastach. W Szczecinie milicjanci użyli do rozbijania tłumu na mniejsze grupy metalowych prętów-włóczni. Od połowy lat 80. inicjatywę zaczęły przejmować ugrupowania młodzieżowe: poczynając od anarchistycznego Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego (RSA), a na Federacji Młodzieży Walczącej (FMW), młodzieżówkach KPN i sympatykach „Solidarności Walczącej” (radykałny odłam „Solidarności”) kończąc. To oni świadomie głosili konieczność czynnego oporu podczas prób rozbijania demonstracji przez ZOMO. Anarchiści z RSA stali się swoistą legendą, po tym jak przypisano im odpowiedzialność za rozbięcie rządowego pochodu i przepędzenie ZOMO w dniu 1 maja 1985 r. w Gdańsku. Miało zginąć przy tej okazji dwóch milicjantów. 13 października tego roku doszło do większych walk tylko w Nowej Hucie, gdzie tłum obrzucił kamieniami lokal wyborczy.

Do większych starć ulicznych doszło znowu dopiero 3 maja 1987 r. w Krakowie, kiedy mistrzowie karate wynajęci przez SB zaatakowali od tyłu pierwszy szereg demonstrantów. W wyniku pobicia zmarł jeden z uczestników pochodu.

Pojawiła się nowa forma protestów organizowanych przez antymilitarny i pacyfistyczno-ekologiczny Ruch Wolność i Pokój (WiP). Działali w nim weterani KPN, „Solidarności”, oraz nowe pokolenie anarchistów, lewaków, a także konserwatystów i chrześcijańskich demokratów. Dominowały kilkusobowe głodówki, akcje przejmowania tramwajów na cele demonstracji lub zajmowania na cele agitacji rusztowań do czasu interwencji MO. W roku 1985 WiP zainicjował też akcję odsyłania książeczek wojskowych do Ministerstwa Obrony Narodowej i odmowy składania przysięgi wojskowej. Odpowiedzią władz były kary więzienia. Większe demonstracje WiP-u przybierały formę pokojowych sittingów ulicznych. Z kolei od czerwca 1986 organizowano we Wrocławiu happeningi uliczne, które wprowadzały w zakłopotanie milicję i władze partyjne. Anarchizująca „Pomarańczowa Alternatywa” organizowała inscenizacje Wielkiej Rewolucji Październikowej (z milicjantami w roli białogwardzistów), święta MO i rewolucję krasnoludków. Do happeningów przyłączało się tysiące osób, a milicja rozbijała te akcje siłą.

Wiosną 1988 roku zaktywizowały się środowiska studenckie. W 20. rocznicę marca 1968 doszło do demonstracji i walk z ZOMO we Wrocławiu, Krakowie i Warszawie. W Krakowie, po raz pierwszy wystąpili publicznie anarchiści skupieni w Akcji Studenckiej WiP.

Koniec lat 80. to z jednej strony czas mniejszej presji ze strony ZSRR (władzę objął tam Michaił Gorbaczow), a z drugiej pogorszenie się sytuacji gospodarczej społeczeństwa. Inflacja i ceny rosły szybciej niż płace.

W kwietniu i maju 1988 roku wybuchły strajki najpoważniejsze od 1981 r. Kolejno strajkowali kierowcy autobusów w Bydgoszczy, gdzie 25 kwietnia akcję zorganizowali członkowie prorządowego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, a następnego dnia wybuchł strajk w Hucie im. Lenina w Nowej Hucie z inicjatywy Andrzeja Szewcziwianca (działacza „Solidarności” i Polskiej Partii Socjalistycznej), 29 kwietnia przyłączyła się Huta Stalowa Wola, 2 maja zastrajkowała Stocznia im. Lenina w Gdańsku. Żądaniem

numer jeden (oprócz Bydgoszczy) była legalizacja „Solidarności”, a zawołaniem okrzyk: „Nie ma wolności bez Solidarności”. Żądano też odwołania podwyżek cen. W Czterech miastach wybuchły solidarnościowe strajki studenckie. W strajkach tych inicjującą rolę odegrali młodzi robotnicy, niezwiązani z opozycją w latach 1980-82. Krakowscy hutnicy żądali dodatkowo podniesienia płac dla służby zdrowia, oświaty i emerytur. Po raz pierwszy w historii Polski strajkujący zwrócili uwagę na katastrofalny stan środowiska naturalnego i przestarzałe urządzenia do jego ochrony w hucie. W strajkach brała udział tylko część robotników, np. w Krakowie strajkowały 4 tysiące spośród 30 tysięcy zatrudnionych w zakładzie.

Zaktywizowały się środowiska szkolne skupione w FMW. Uczniowie kilku liceów i techników w Krakowie zaczęli nosić biało-czerwone wstążki na znak poparcia dla strajkujących. Dyrekcje zareagowały zdzieraniem wstążek i wzywaniem do szkół SB. Odbywały się też studenckie demonstracje poparcia dla hutników. 1 maja rodziny hutników zorganizowały demonstrację solidarnościową w Nowej Hucie. Na czele 5 tysięcznego pochodu niesiono obraz Matki Boskiej, śpiewano pieśni religijne. Pochód rozbiło ZOMO, które dotkliwie pobiło kilkadziesiąt starszych osób. 5 maja ZOMO i brygada antyterrorystyczna spacyfikowały Hutę im. Lenina. Strajkujący nie stawiali oporu. Pomimo tego, w trakcie ataku jeden z robotników został dotkliwie skopany przez milicjantów. Następnego dnia Wałęsa ogłosił koniec strajków tłumacząc, że sprawę legalizacji „Solidarności” załatwi sam z władzami. Niespodziewanie dla władz „Solidarności” 15 sierpnia wybuchł strajk w kopalni węgla kamiennego w Jastrzębiu, a kilka dni później strajkowało już 14 kopalń. Wnet rozpoczęły się strajki w Szczecinie, Gdańsku, Stalowej Woli, Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu. Wśród strajkujących dominowali znowu młodzi robotnicy, którzy do Związku nie należeli. Po kilku dniach inicjatywę przejęli jednak starzy działacze „Solidarności” związani z Wałęsą. 27 sierpnia, po serii poufnych rozmów, gen. Kiszczak (minister obrony narodowej) oświadczył, iż rząd gotowy jest do rozmów. Wałęsa ogłosił koniec strajków. Od tej pory „Solidarność” (w obawie przed prowokacjami) zaprzestała organizowania demonstracji ulicznych, co stało się wyłączną domeną grup młodzieżowych i radykałów.

Okrągly stół

Władze komunistyczne oszczędzały teraz działaczy Związku, represje spadały wyłącznie na opozycję radykalną. SB rozbijała zebrania i kongresy (np. Zjazd Międzyimiastówki Anarchistycznej w Gdańsku, kongres KPN w Warszawie i Kongres Opozycji Antyustrojowej na Śląsku) aresztując ich uczestników i wytaczając im procesy. W listopadzie i grudniu 1988 roku doszło do gwałtownych walk ulicznych w Gdańsku, Poznaniu, Katowicach i Tarnowie. 11 listopada w Katowicach bojówka SB biła ludzi kablami. W Gdańsku młodzież wybiła wszystkie szyby w komendzie MO, a następnie próbowała ją podpalić. 6 października anarchiści w Krakowie wywołali bojkot studium wojskowego na Uniwersytecie Jagiellońskim połączony z manifestacjami. Akcja trwała do 7 listopada (została powtórzona jesienią 1989). Środowisko ugodowej części „Solidarności” czyniło w tym czasie przygotowania do

rozmów z PZPR. Porozumienie było możliwe, gdyż nastąpiło „zbliżenie ideowe” ugodowej części opozycji skupionej wokół Wałęsy i młodszych aparatczyków PZPR. Przywódcy „Solidarności” chcieli zaszcześcić w Polsce neoliberalne zasady ekonomii. Wzorem do naśladowania byli Ronald Reagan i Margareth Thatcher. Aktyw partyjny chciał wreszcie bez przeszkód się bogacić, korzystać z uroków kapitalizmu i nie troszczyć się o nastroje społeczne. Rok 1989 upłynął pod znakiem negocjacji większości opozycji z władzą komunistyczną. W ramach tzw. „okrągłego stołu” zawarto pakt o podziale władzy. W kwietniu 1989 r. zalegalizowano „Solidarność”, która zgodziła się wyrzec na zawsze strajków solidarnościowych z innymi zakładami, co było wcześniej symbolem Związku. W czerwcu odbyły się, demokratyczne w 35 procentach, wybory do sejmu i 100 procentowe wybory do Senatu. Od września nowym premierem był kandydat „Solidarności”, Tadeusz Mazowiecki. Milicji i Służbie Bezpieczeństwa pozwolono niszczyć aż do kwietnia 1990 r. różne dokumenty kompromitujące jej pracowników. Kadra kierownicza związana z PZPR została wynagrodzona możliwością tworzenia prywatnych spółek na bazie przejmowanego za darmo majątku państwowego.

Jedynym ośrodkiem oporu były w tym czasie środowiska młodzieżowe. W lutym i późną wiosną 1989 r. doszło do kilkudziesięciu ostrych walk ulicznych w Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Gdańsku, Warszawie i Wrocławiu. Głównymi hasłami było: „Sowieci do domu” i „Dość paktów z czerwonymi”. Wspólnie walczyli skrajni prawicowcy, anarchiści i działacze Polskiej Partii Socjalistycznej – Rewolucja Demokratyczna (PPS-RD). 17 lutego demonstranci pojмали w jednym z liceów ministra edukacji narodowej. W maju toczyły się w Krakowie trzydniowe zamieszki, których zaczynem było obrzucenie monetami konsultatu radzieckiego. Wznoszono barykady, szturmowano komitet PZPR, podczas bitwy z milicjantami wewnątrz jednego z kościołów wzięto do niewoli dwóch funkcjonariuszy ZOMO. W lipcu anarchiści zorganizowali pierwszą w Polsce blokadę Kwatery Głównej Dowództwa Armii Radzieckiej w Polsce z siedzibą w Legnicy.

Radykalne skrzydło opozycji nie mogło w tym czasie liczyć na masowe poparcie ze strony społeczeństwa, które w dalszym ciągu darzyło zaufaniem historycznych przywódców „Solidarności” z Wałęsą na czele i nie było gotowe na bezpośrednią konfrontację z komunistycznym rządem.

Polityka nowego rządu, który powstał w wyniku porozumienia się kierownictwa „Solidarności” z PZPR, wywołała jesienią 1989 r. nową falę demonstracji ulicznych i zamieszek. Okupowano komitety PZPR, atakowano koszary ZOMO, pomniki Lenina oraz mieszkanie prywatne szefa milicji w Krakowie.

Oto w jaki sposób opisywał ostatnie tygodnie roku 1989 prof. Lech Falandysz, znany polski kryminolog i współpracownik „Solidarności”: „Rząd musi coraz częściej korzystać z usług oddziałów prewencji, aby poskramiać swoich dawnych sojuszników a obecnie wrogów społeczeństwa – anarchistów, trockistów i wszelkich innych radykałów z prawa i z lewa oraz przestępców kryminalnych. Zaczynało się niewinnie, od usuwania nieodpowiednich partii z państwowych lokali (chodzi o KPN – przyp.red.), a później już poszło na całego: heroiczna obrona Lenina w Nowej Hucie, wygrana bitwa z więźniami (kilku zabitych podczas pacyfikacji buntów w więzieniach – przyp. red.), bohaterskie potyczki z wrogami rządu na ulicach wielu miast Polski 13 grudnia 1989 roku. I brzmi na nowo stara śpiew-

ka: – Patrzcie ludzie, co działałoby się bez nas? Wojna polsko-radziecka, upadek państwa, anarchia oraz rzezie niewinnej ludności, dokonywane przez wypuszczone hordy kryminalistów. I na kogo można liczyć w obliczu nadciągającej katastrofy? Oczywiście, na resort i jego wierne służby. Potęga MSW (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) budowana jest na ludzkim strachu.”

31 grudnia 1989 r. przestała istnieć formalnie Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL), w styczniu następnego roku rozwiązano PZPR, a wiosną MO i SB przemianowano na policję państwową i urząd ochrony państwa. Strajki i demonstracje miano od tej pory pacyfikować w imieniu demokratycznego państwa prawa i obrony własności prywatnej. Ale to już zupełnie inna historia.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Rafał Górski
Opór społeczny w Polsce (1944 -1989)
24 sierpnia 2009

przeglad-anarchistyczny.org
Artykuł opublikowany w 6 numerze Przeglądu Anarchistycznego
pl.anarchistlibraries.net